

The background of the entire page is a soft-focus photograph of a cafe interior. In the foreground, there are several round tables with white tablecloths and wooden chairs. In the background, a counter with various items and a person behind it is visible. The lighting is warm and natural. The text is overlaid on this background. There are decorative floral elements in the corners: pink and yellow flowers with green leaves in the top right and bottom corners.

*Kawiarnia „U Roberta”*

*ma zaszczyt zaprosić  
na spotkania z ludźmi  
ze świata kultury i sztuki*

*Dzisiaj w menu*

*Ewa Anna Sosnowska*  
*Maja*  
*tom 1*  
*Czekoladowe Rendez-Vous*



Ewa Anna Sosnowska

Maja

tom I

Czekoladowe

Rendez-Vous

© Ewa Anna Sosnowska

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody autorki.

Wiersze wykorzystane w książce pochodzą z tomiku „Wiersze pisane na kolanie” Ewy Anny Sosnowskiej.

ISBN 978-83-964806-2-0

Korekta i redakcja: Dominika Kamyszek

[www.opiekunkaslowa.pl](http://www.opiekunkaslowa.pl)

Zdjęcie z okładki: [www.canva.com](http://www.canva.com)

Strona autorki

[facebook.com/EwaSosnowska.StronaAutorska](https://www.facebook.com/EwaSosnowska.StronaAutorska)

[https://www.instagram.com/ewasosnowska\\_autorka/](https://www.instagram.com/ewasosnowska_autorka/)

kontakt: [sosnewa@pisz.to](mailto:sosnewa@pisz.to)

Wydanie drugie, poprawione i rozszerzone

*Prawie wszystkie miejsca, postaci i sytuacje są w stu procentach fikcyjne. Jakakolwiek zbieżność z rzeczywistością jest zupełnie przypadkowa i (nie)zamierzona...*

*W „prawie” mieszczą się indywidualne próby pierwowzorów postaci.*



## Od Autorki

Pisząc pierwszą wersję „Czekoladowego Rendez-Vous”, myślałam, że będzie to pojedyncza książka i całość uda mi się utrzymać w „ryzach” bez określania dokładnych miejsc i czasu.

Z miejscami w historii Mai i Roberta jakoś dałam radę, ale z czasem (zwłaszcza w równoległych „Kronikach Lenny’ego”) już nie. Wspięłam się na szczyty inteligencji i ustaliłam daty, ale opisując wszystko w książkach, w pełni świadomie zignorowałam wszystkie święta, z tymi „ruchomymi” na czele. Ważne są miesiące i dni tygodnia, a reszta to totalna improwizacja...

Jak by nie patrzeć, wszystko zaczyna się w lutym dwa tysiące ósmego roku, w przebudowanym w mojej głowie Gdańsku. Dzielnice i poszczególne obiekty żyją własnym życiem i niemal żadne z tych miejsc nie jest tam, gdzie znajduje się w rzeczywistości. Dlatego na wszelki wypadek zastrzegam, że miejsce akcji (choć bazowałam na realiach) stanowi fikcję literacką i z tego powodu nie wymieniam żadnych konkretnych lokalizacji.





# Prolog

Wybrałam się na targi czekolady, by zapomnieć o kolejnym nieudanym związku, a przy okazji poszukać nowych inspiracji.

Przy jednym ze stoisk stał błękitnooki mężczyzna i wyczytniał cuda z tym prozaicznym, jak mogłoby się zdawać laikowi, tworzywem. Potrafił wyczarować z czekolady dosłownie wszystko – od zwykłego serca, przez bolid F1, po dowolną budowlę na świecie.

Wmurowało mnie w ziemię przy tym stoisku... To znaczy prawie mnie wmurowało, gdyż, zapewne przypadkowo, zostałam popchnięta przez jakiegoś zagadanego faceta. Jakby tego było mało, wypadł mi telefon i tylko cudem nikt na niego nie nadepnął, ale i tak, ze względu na zбитy ekran, będzie musiał iść do naprawy.

Niestety, przez konieczność uratowania komórki (i siebie), jedyne, co zapamiętałam, to te hipnotyzująco błękitne oczy. Później, nie zważając na coraz bardziej bolące siniaki po upadku, przez godzinę krążyłam po hali, usiłując odnaleźć

właściwe stoisko, a może raczej mężczyznę, który przykuł moją uwagę, ale już go nie znalazłam.

I nawet nie jestem pewna, czy to spotkanie miało miejsce w rzeczywistości...

# Rozdział 1

## Pierwsze spotkanie

Minęły niecałe dwa miesiące od targów czekolady. Tamtego popołudnia wstąpiłam do pierwszej z brzegu kafejki w nader prozaicznym celu skorzystania z toalety i pierwsze, co zobaczyłam za barem, to te błękitne oczy... Zamarłam z wrażenia i prawie zapomniałam, po co tam weszłam, ale natura szybko upomniała się o swoje prawa. Gdy tylko byłam w stanie się odezwać, poprosiłam o kawę i ciacho, a w oczekiwaniu na realizację zamówienia udałam się do toalety.

Ku mojemu zdziwieniu tacę z zamówieniem przyniósł „mój” nieznajomy. Grzecznie zapytał, czy może się przysiąść, na co wyraziłam zgodę.

– Czy my się już gdzieś kiedyś spotkaliśmy? – zaczął rozmowę.

– Owszem. Jakiś czas temu na targach czekolady. O ile nie ma pan sobowtóra...

– Nie jestem pan, tylko Robert – powiedział.

– Miło mi, Maja.

– Mnie również jest miło. Możesz mi powiedzieć, dlaczego na targach nie podeszłaś do mojego stoiska?

– Chciałam, ale zanim się zdecydowałam, ktoś mnie popchnął, wywróciłam się i poszłam do łazienki trochę się ogarnąć, a później, przez to, że większość stoisk wyglądała niemal identycznie, nie mogłam cię znaleźć. Jedyne, co zapamiętałam, to twoje oczy. Gdzie się schowałeś?

– Poszedłem na halę cię szukać.

– Szkoda, że los nam spletał figla i nie dopuścił już wtedy do naszego spotkania.

– Wielka szkoda! Długo szukałaś właściwej alejki?

– Zrezygnowałam po godzinnym spacerze. Nogi mnie rozbolewały – wyjaśniłam.

– Żałuję, że tak szybko uciekłaś. Po dwóch rundkach między stoiskami wróciłem do siebie i szykowałem dla ciebie niespodziankę.

– W takim razie też żałuję, że poddałam się tak szybko. Ale skoro i tak się spotkaliśmy, mam nadzieję, że z tą niespodzianką to nic straconego.

– Jeżeli się ze mną umówisz, to oczywiście nie. A co do stoiska, to pod tym względem organizatorzy się nie spisali.

– Pokręcił głową z niezadowoleniem. – Kto sam nie pomyślał o przystrojeniu stoiska, względnie o jakichś banerach i kierunkowskazach, to miał przegwizdane. Jak widać, ja też. Nie masz pojęcia, ile razy plułem sobie w brodę za to zaniechanie – dodał z rozbrajającą szczerością.

– Hmm... Masz oryginalny sposób na podryw. Ale dobrze. Umówię się z tobą. Gdzie i kiedy?

– A może być tu i teraz?

– Szybki jesteś! Jestem za, akurat nigdzie się nie spieszę.

– To poczekaj chwilkę, zaraz wracam – powiedział i zostawił mnie samą przy stoliku.

Tę chwilę wykorzystałam na wysyłanie SMS-a do przyjaciółki, że „coś mi w(y)padło”. Taki nasz prywatny szyfr. Wiedziałam, że zrozumie, choć... później nie wymagam się od dokładnej relacji. Po kilku minutach Robert był już z powrotem. W ręce miał figurkę z czekolady. Słonik trzymał w trąbie różę.

– Dziękuję. Czy mam rozumieć, że różę dostałabym również na targach?

– Proszę bardzo. Na targach jej nie miałem, ale tutaj od tamtego czasu zawsze trzymałem pod ręką jakiś kwiat. Miałem nadzieję, jak widać słusznie, że jeszcze się spotkamy.

– Cóż... Zadziałał czysty przypadek, ale mniejsza z tym. Słonik jest cudowny, aż żal go zjeść.

– Cieszę się, że ci się podoba. Czy podać coś jeszcze? Kawę, ciasto czy cokolwiek? Na koszt firmy – zaznaczył.

– Chętnie. Ale co powie na to twój szef?

– Jakoś się z nim dogadam. Ja jestem szefem.

– W takim razie poproszę cappuccino i jabłecznik z lodami.

– Już się robi!

– Ale czy ja nie przeszkadzam ci teraz w pracy?

– Nie. Sama widzisz, że chwilowo nie ma dużego ruchu.

– Jakby co, nie zwracaj sobie mną głowy.

– Skoro nalegasz... Nie zignoruję klientów, jeśli obiecasz, że nie znikniesz, gdy ja będę się ich obsługiwał.

– Umowa stoi. – Nie zdążyłam wypowiedzieć tych słów do końca, a do kawiarni weszła jakaś para. – Oho! O wilku mowa. Idź do klientów, a ja się zajmę ciastem.

– Dobrze. Tylko pamiętaj, co obiecałaś...

– Pamiętam, pamiętam!

W końcu udało mi się zagonić Roberta do pracy, ale nie przewidziałam wprawy zawodowca, bo dość szybko wróciliśmy do naszej rozmowy. Do rozmowy, którą od czasu do czasu przerywało wejście kolejnego klienta. Mimo to nie traciłmy wątku.

– Słuchaj, Maju, niedługo zamykam, może poszłabyś ze mną na spacer lub gdziekolwiek... – wypalił z grubej rury chwilę po dwudziestej.

– Cóż, kawa i ciacho raczej odpadają, ale spacer brzmi nieźle. Tylko wybierz kierunek.

– Tu niedaleko jest ładne miejsce. Lubię tam czasami pójść, posiedzieć i pomyśleć o różnych sprawach. Z przyjemnością cię tam zabiorę.

– Świetnie. Za ile zamykasz?

– Za pół godziny. Chyba że nie będzie klientów, to wcześniej.

– OK. Pozwolisz, że zajmę się przez chwilę sobą... Toaleta wolna?

– Zdaje się, że nie, ale zapraszam na zaplecze.

– Dziękuję, z chęcią skorzystam.

Tak mniej więcej przebiegło nasze pierwsze spotkanie. Poszliśmy na spacer i przegadaliśmy pół nocy, ale to, o czym rozmawialiśmy, pozostanie naszą słodką tajemnicą...

# Spis treści

Od Autorki .....	7
Prolog.....	9
Rozdział 1. Pierwsze spotkanie.....	11
Rozdział 2. Coś mi w(y)padło .....	15
Rozdział 3. Wyprawa na snookera .....	20
Rozdział 4. Wyprawa na plażę.....	30
Rozdział 5. Wieczór panieński w klubie swingersów .....	44
Rozdział 6. Wypad w góry .....	59
Rozdział 7. Bal .....	68
Rozdział 8. Muszę leżeć .....	81
Rozdział 9. Nie baw się, Wojtuś.....	100
Rozdział 10. Kulig .....	107
Rozdział 11. Parapetówka.....	123
Rozdział 12. Zwierzenia Kamy .....	143
Rozdział 13. Zjazd absolwentów .....	155
Rozdział 14. Przy kominku... ..	168
Rozdział 15. Nietypowy bohater .....	173
Rozdział 16. Wycieczka promem.....	186
Rozdział 17. Prezent z niespodzianką.....	191
Rozdział 18. Dziennikarskie śledztwo Aśki .....	196
Rozdział 19. Kama i Maciek .....	201
Rozdział 20. Festyn .....	209
Rozdział 21. Szczęście w nieszczęściu .....	217
Rozdział 22. Wypożyczalnia akcesoriów kuchennych.....	224

Rozdział 23. Przygody Oli .....	232
Rozdział 24. Spotkanie w parku .....	241
Rozdział 25. Konferencje.....	249
Rozdział 26. Spotkanie z panem Feliksem .....	270
Rozdział 27. Wizyta na dołku.....	278
Rozdział 28. Nietypowe Halloween.....	288
Rozdział 29. Sylwester .....	294
Indeks osób .....	302
Historia gospodarstwa Moniki i Jacka.....	310